

JOCHEWED FLUMENKER

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Izrael, okres powojenny, współczesność, odbiór przeżyć wojennych w Izraelu

Odbiór wojennych wspomnień w Izraelu

Był okres, kiedy oni tak dobrze nie wiedzieli o przeżyciach, o Szoa, że uważali, że oni więcej przeżyli, bo tu też było dość ciężko, ale nie ma porównania. Tu była malaria. Przede wszystkim przyjechali przeważnie młodzi ludzie i przyjechali jako idealisci. 17, 18 lat, byli starsi też. I początkowo nie mówiło się tyle o Szoa, o tym, co przeżyliśmy, to się nie mówiło, bo [mówiono], że psychologicznie to niedobrze wpłynie na dzieci. I tu w kraju też uważano, że trzeba zapomnieć. Pamiętam, jak tylko przyjechałam i mimo to, że przeżyłam, to poleciałam – mieszkałam wtedy w Ramat Ganie – do biblioteki wziąć te pierwsze książki, które wyszły. Mimo to, że przeżyłam, ale chciałam [przeczytać]. To [bibliotekarka] mówi: – [Można] poznać, że ty jesteś stamtąd, bo tutaj młodzież nie chce czytać, bo mówi: „To takie bolesne”. Ja pracowałam z jedną – początkowo bardzo mało mówiono, ale jednak był jakiś dzień, to tylko w radiu – to ja się pytam jej: – Ty słyszałaś wczoraj w radiu? – Nie, nie. To takie smutne. To ja mówię: – Ci ludzie tyle przeżyli, to ty nie możesz 5 minut [wytrzymać], żeby ci było smutno?

Stosunek się zmienił tu po procesie Eichmanna, to znaczy w [19]61 roku. Bo przede wszystkim, jak nawet przychodziły wiadomości, to ludzie nie wierzyli. Tu jeden napisał książkę i film zrobił, że w [19]42 roku czy [194]1 stała tu kolejka duża do kina, wtedy, kiedy tam już spalano. I nie wiem jak, jakaś pani przyjechała, to jest prawda, przyjechała i mówi: – Ludzie, co z wami? Wy tu [stoicie] za kinem, a naszych braci tam zabijają. To wszyscy mówili, że to jest wariatka, nie mogli uwierzyć. Tak samo, jak Karski. Czytałam książkę profesora Karskiego, to też to samo. On powiedział sędziemu Frankfurterowi, głównemu sędziemu Nowego Jorku, który był Żydem, to on odpowiedział [na to]: – To nie może być. I dużo Żydów, żydostwo amerykańskie nie wierzyło. Dopiero potem, po Eichmannie, to przede wszystkim minister kultury zaprowadził dzień stały [obchodów]. To było 13 kwietnia 1963 roku. Dlaczego ja to

pamiętam? Jak raz tego dnia miała być bar micwa, to znaczy syn kończył 13 lat i zamówiłam jakieś miejsce, jakąś salę, żeby urządzić. To zadzwonili, że nie może się odbyć ta uroczystość, bo sejm po raz pierwszy uchwalił dzień Szoa. To znaczy 18 lat po zakończeniu wojny. I niestety jest dzisiaj bardzo dużo młodych, co nawet nie [znają historii swoich rodziców], co przychodzą do mnie, że jak ja jestem z Lublina, żebym powiedziała coś o ich rodzicach. Byli tacy, którzy nie byli w stanie mówić – i ich bolało, i ta teoria, że to niedobrze [dla dzieci]. I jeszcze coś – moje wnuki wiedzą więcej ze szkoły niż dzieci, bo w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych, wtedy, kiedy oni chodzili do szkoły, to nie uczono o Szoa. Opowiadano im coś, a teraz to ich się uczy. I najważniejsze te wycieczki do Polski. Oni przyjeżdżają zachwyceni, bo między czytaniem, opowiadaniem, [jest też] widzenie na własne oczy, a jak to się mówi – czego oczy nie widzą, to serce nie czuje. Oni nie zachwyceni, złamani przyjeżdżają, ale cieszą się, że wyjechali. To ja im tłumaczę – nie wybaczyło się, ale pokoleniu staremu Niemców, [teraz] są tacy w Niemczech młodzi, co się wstydzą przeszłości swoich dziadków, jak słyszą, że byli w SS. Jest inna młodzież już. Świat się stara, żeby była. Tak samo jak w Polsce. Starają się.

Data i miejsce nagrania	2006-11-15, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Zabratańska
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"